

**Dr Ryszard Szarfenberg**  
**Instytut Polityki Społecznej**  
**Uniwersytet Warszawski**  
www.ips.uw.edu.pl/rszarf/  
r.szarfenberg@uw.edu.pl

## **Mity w krytyce polityki społecznej** (Wersja z 18.07.06)

### **Wstęp**

Różne, mniej lub bardziej otwarte, krytyczne przekonania na temat rozbudowanej państwowej polityki społecznej środowisko polityków społecznych może zbywać wzruszeniem ramion i sentencją „krytykują, bo nie rozumieją”, „po co dyskutować z ignorantami”, „to nie nauka, ale ideologia”. Takie stanowisko uważam jednak za zbyt pasywne – krytyka wymaga analizy i odpowiedzi. W związku z tym stawiam sobie trzy cele.

Moim pierwszym celem jest ukazanie, że wiele krytycznych przekonań dotyczących państwowej polityki społecznej jest mitami. Gdyby ktoś twierdził, że jest to zadanie mało wymagające w środowisku polityków społecznych, którzy na oddziaływanie takich mitów są wyjątkowo odporni, to bym na to odpowiedział, że z moich obserwacji dyskusji wokół idei podstawowego dochodu obywatelskiego wcale to nie wynika. Co najmniej kilku moich kolegów zareagowało na nią negatywnie, uzasadniając to przekonaniem, które oparte są na mitach, a nie na krytycznej refleksji i badaniach naukowych.

Moim drugim celem jest pokazanie niektórych metod demaskowania mitów, np. metaanalizy, czyli analizy wyników wielu badań empirycznych lub analiz statystycznych, a także wskazywanie nadużyć interpretacyjnych, które mogą rodzić mity, za pomocą krytycznej analizy uzasadnień pewnych poglądów. Zrobię to na dwóch przykładach przekonań krytycznych wobec klasycznej polityki społecznej: 1) wpływa ona negatywnie na wzrost gospodarczy, 2) ma nieliberalne, czyli złe pochodzenie.

Moim trzecim celem, jest ogólniejsza refleksja nad użytecznością odróżnienia faktów, prawd, realiów od mitów w kontekście współczesnego podziału podejść metodologicznych na postpozytywistyczne, konstruktywistyczne, rzeczniczo-partycypacyjne i pragmatyczne. Można przypuszczać, że tam, gdzie postpozytywistyczny paradygmat nauki nie obowiązuje, tracą na znaczeniu odwołania do faktów w celu demaskowania mitów, gdyż te ostatnie mogą skuteczniej służyć do zmieniania rzeczywistości niż to jest w przypadku faktów, a poza tym nawet w tradycyjnej nauce empirycznej skoncentrowanej na podejściu ilościowym stwierdzanie faktów dotyczących związków przyczynowo-skutkowych okazuje się bardzo trudne (zobaczmy to przy argumentach o niekonkuzynności wyników badań).

### **Mit i sposoby jego demaskowania**

Nie wdając się w analizę tego, w jakim sensie dotąd używano słowa „mit” od razu przejdę do sedna sprawy. Reformy polityki społecznej i szerszej polityki publicznej w demokratycznym kontekście powinny być uzasadnione za pomocą przekonujących argumentów. Należy przy tym pamiętać, że celem jest przede wszystkim przekonanie opinii publicznej i/lub tych, którzy ją kreują, a nie krytycznych i wykwalifikowanych obserwatorów. Wiele z takich reform uzasadniano odwołując się do krytyki państwowej polityki społecznej, albo krytyki państwa i administracji w ogóle. Jeżeli spojrzymy na te uzasadnienia za pomocą „mędrca szkiełka i oka” to może się okazać, że pełno tam przekonań, które wielu wydają się

oczywiste i naukowo dowiedzione, mimo, że wcale takimi nie są. W takim ujęciu kryteriami definicyjnymi mitu, o jaki mi chodzi w tym tekście jest: 1) przekonanie tego rodzaju zawiera mniej lub bardziej otwartą krytykę państwowej polityki społecznej, 2) podmiot głoszący i duża część opiniotwórczej publiczności uznaje to przekonanie za dobrze uzasadnione intuicyjnie i naukowo, 3) wykazano, że przekonanie to jest wątpliwe w świetle wyników badań naukowych.

Z drugiego kryterium mityczności wynika, że mit powinien mieć uzasadnienie odwołujące się do nauki, co może przybrać postać odwołania do teorii naukowej i/lub do wyników badań empirycznych (czy ich interpretacji). Z kolei kryterium trzecie wymaga, aby te przekonania zostały podważone również w świetle teorii naukowej i/lub wyników badań. Może się to wydawać paradoksalne, tzn. ktoś naukowo uzasadnia swój krytyczny sąd wobec polityki społecznej, a ktoś inny również naukowo podważa to uzasadnienie, a tym samym i oparte na nim przekonanie. Pozostaje oczywiście zadanie naukowego uzasadnienia pozytywnych ocen państwowej polityki społecznej, tzn. z tego, że pewne przekonania zostały obalone lub podważone nie wynika, aby przekonania im przeciwne były bardziej uzasadnione.

Ogólna postać sądów, na które chciałbym zwrócić uwagę jest następująca: z teorii/badań N wynika, że państwowa polityka społeczna ma negatywnie ocenioną cechę C (np. jest zbyt droga, ma negatywne skutki uboczne, jest nieskuteczna itp.). Podważenie takiego stwierdzenia może mieć charakter logiczny, np. logicznie rzecz biorąc z N nie wynika cecha C. Kolejny sposób demaskowania mitów polega na podważaniu teorii N, np. wskazując wyniki badań, które ją sfalsyfikowały, albo stwierdzając, że jest ona tak sformułowana, że nie można jej sfalsyfikować empirycznie, czyli nie ma charakteru naukowego (przynajmniej w sensie Popperowskim). Jeżeli wynikanie C z N ustalono na poziomie definicyjnym, tzn. C jest cechą polityki społecznej na mocy definicji (co znacznie ułatwia krytykę), wykazanie mityczności może polegać m.in. na pokazaniu, dlaczego cecha ta nie należy do zbioru cech definicyjnych. Przypominają mi się tu spory o tłumaczenie na język polski pojęcia *welfare state*<sup>1</sup>.

Przy odwołaniach do wyników badań empirycznych istnieje możliwość wykazania ich metodologicznych niedostatków lub nadużyć interpretacyjnych, np. twierdzenia, że coś z badań wynika, chociaż jest to tylko luźno z nimi związana hipoteza. W obu przypadkach można też przytaczać inne teorie i wyniki innych badań, z których nie wynika, aby państwowa polityka społeczna miała cechę C lub żeby natężenie tej cechy było takie, jak się sugeruje. Pewnym wariantem takiej procedury jest metaanaliza wielu wyników badań na dany temat, która przynosi czasem wnioski o niekonkluzywności badań, tj. część dowodzi, że polityka społeczna ma cechę C, a część, że jej nie ma.

Poza tym, ocena C jako czegoś, co jest niepożądane oznacza, że albo C zostało uznane za wewnętrznie złe (niezależnie od skutków, jakie ma, np. polityka społeczna ze względu na cechę C jest niesprawiedliwa), albo za złe ze względu na swoje negatywne skutki dla jakiejś wartości. Oceny są relatywne ze względu na wartości, tzn. zmiana tych ostatnich lub ich interpretacji wpływa na ocenę. Pewne skutki cechy C mogą być negatywne dla wzrostu gospodarczego, a pozytywne dla zmniejszenia poziomu nierówności, negatywne dla poziomu wolności jednostki, a pozytywne dla bezpieczeństwa społeczności itd. Nawet jeżeli państwowa polityka społeczna ma przypisywaną jej cechę, to można pokazać, że jej ocena zaprezentowana przez krytyka jest stronnicza, np. wskazał na jej szkodliwy skutek w wymiarze W1, a pominął jej liczne pozytywne skutki w wymiarach W2, W3... Wn. Ponadto złożone społeczne instytucje mają wiele cech, które mają też wiele konsekwencji, które różnie

---

<sup>1</sup> Dodam do tych sporów tylko tyle, że tłumaczenie „państwo opiekuńcze” z pejoratywnym zabarwieniem bardziej odpowiada anglojęzycznemu wyrażeniu *nanny state*.

mogą być oceniane w zależności od przyjętych zestawów kryteriów. Stronniczość jest sprzeczna z tradycyjnie rozumianą postawą naukową.

Na tym tle można odróżnić mity, które nie mają żadnego oparcia w faktach stwierdzonych metodami naukowymi, oraz takie, które mają częściowo w nich oparcie, ale są tak przedstawiane, że wprowadza to niezorientowaną publiczność w błąd. Przykładowo, jest być może nieco prawdy w przekonaniu, że podwyższenie płacy minimalnej powoduje niewielkie zmniejszenie poziomu zatrudnienia osób, których zarobki są najniższe, ale wnioskowanie z tego faktu, że podwyższanie płacy minimalnej jest nieuzasadnione ma coś z mitu, ponieważ płaca minimalna nie została zaprojektowana po to, aby podwyższać poziom zatrudnienia najniżej zarabiających, ale po to, aby chronić przyzwoity poziom najniższych płac. Z kolei, jeżeli ktoś wskaże równie skuteczny instrument osiągnięcia tego celu, nie mający negatywnego wpływu na zatrudnienie, przy innych skutkach stałych, to należałoby zrezygnować z płacy minimalnej, o ile tylko skutki tego rozwiązania są dla nas istotne.

### **Mity reformatorów społecznych doby współczesnej**

Można sobie wyobrazić argument, iż w dzisiejszych czasach mity nie mają racji bytu. Coraz większa liczba coraz lepszych pod względem metodologicznym wyników badań, które popularyzowane są przez coraz większą liczbę niezależnych instytutów oraz mediów i szeroko dostępne w Internecie powinna powodować, że zjawisko mitotwórstwa i mitomanii zostało ograniczone do minimum i w żadnym stopniu nie wpływa na proces demokratyczny. Poniżej pokażę, że tak nie jest.

Harold L. Wilensky (2002) pokazuje nie tylko, że reformy pomocy społecznej w USA w połowie lat 1990. były oparte na wielu całkowitych lub częściowych mitach (np. zasiłki były hojne, a wielu świadczeniobiorców żyło sobie komfortowo, większość z nich były to mniejszości rasowe żyjące w gettach, pomoc zniechęcała do podejmowania pracy i osłabiała etos pracy), ale dowodzi też, że mitem było przekonanie o kryzysie państwa opiekuńczego, gdyż od 1975 lub 1980 nie nastąpiło przyspieszenie wzrostu wydatków socjalnych, ich udział w PKB nie był związany ze wzrostem zadłużenia publicznego i deficytów budżetowych, nie nastąpiło też załamanie poparcia w opinii publicznej dla typowych programów państwa opiekuńczego, a poza tym do roku 1973 wydatki na nie były dodatnio skorelowane z niską inflacją, dobrym poziomem wzrostu PKB na głowę i niskim bezrobociem, natomiast w czasie kryzysu naftowego ten wpływ był średnio rzecz biorąc neutralny (wnioski z analizy statystycznej długich szeregów czasowych w 19 bogatych państwach).

Mity kryzysu państwa opiekuńczego były bezpośrednio tematem pracy Francisa G. Castlesa (2004). Wykorzystywał on do ich identyfikacji testowanie hipotez za pomocą danych porównawczych z wielu krajów: „*najlepszym antidotum na tworzenie mitów jest systematyczna analiza porównawcza*”. Mitem okazała się więc hipoteza „wyścigu do dna” powtarzana zarówno przez proglobalistów, jak i antyglobalistów, np. między 1980 a 1998 różne wskaźniki wydatków socjalnych rosły lub były stałe, a ponadto w tym czasie struktura polityki społecznej niewiele się zmieniła, przy niewielkim zwiększeniu udziału wydatków na usługi społeczne dostarczane przez państwo (co akurat jest sprzeczne z hipotezą o wzroście poziomu wielosektorowości). Mitem też jest przekonanie, że tam, gdzie polityka społeczna jest najbardziej rozbudowana tam też będzie najtrudniej przeprowadzić ograniczające ją reformy ze względu na ich polityczną niewykonalność, relatywnie największe cięcia pojawiły się w krajach z największymi wydatkami na cele społeczne. Jeszcze ciekawsze wyniki mamy w przypadku straszenia katastroficznymi wizjami starzejących się społeczeństw w celu

uzasadnienia cięcia wydatków publicznych<sup>2</sup>. Castles podsumowuje tak: „*wykorzystywanie ducha starzenia się populacji w tych krajach [z relatywnie niskimi wydatkami na emerytury] jako instrumentu do zwalczania wzrostu wydatków publicznych oznacza przekształcenie analizy społecznej w ideologiczną retorykę*”. W innych krajach natomiast problemem jest nie tyle wpływ starzenia się populacji, ale bardzo hojne w stosunku do innych świadczenia emerytalne. Jedynie obserwowanie wskaźników płodności kobiet z progiem alarmowym prostej zastępowalności lub nieco niższym<sup>3</sup> daje rzeczywisty powód do obaw, że dotyka nas jakiś kryzys (połowa krajów OECD byłaby w kryzysie), ale zakładanie, że sytuacja pozostanie taka przez wiele dziesiątków lat, a polityka przyjazna dla życia rodzinnego i kobiet będzie nieskuteczna to tworzenie kolejnego mitu. Nie mówiąc już o tym, że mitem jest obarczanie rozbudowanej polityki społecznej odpowiedzialnością za spadek wskaźników płodności na podstawie hipotezy, że dostępność opieki pozarodzinnej osłabia więzi rodzinne<sup>4</sup>.

Skoro już mowa o sprawach demograficznych, przyjrzyjmy się mitom, które towarzyszą reformom emerytalnym. Nicholas Barr (2000) wskazał na dziesięć takich mitów, np. systemy kapitałowe są bardziej odporne na niekorzystne trendy demograficzne w porównaniu z systemami repartycyjnymi, istnieje bezpośredni związek między systemami kapitałowymi a poziomem oszczędności krajowych i wzrostem gospodarczym, systemy kapitałowe przyczynią się do ograniczenia wydatków publicznych na emerytury, a także będą dostarczać bodźców do większej wydajności i dłuższej pracy. Barr pokazując mityczność tych wszystkich przekonań odwoływał się zarówno do argumentów teoretycznych, jak i do analiz ekonometrycznych.

Wiele postulatów reformatorów społecznych z ostatnich lat spod znaku nowego zarządzania publicznego opiera się na krytyce administracji państwowej i sektora publicznego. I tu jednak można znaleźć wiele mitów, co pokazuje Charles T. Goodsell (2004). Można sobie wyobrazić jak prowokacyjnie może brzmieć we współczesnej Polsce jej podtytuł: „Argumenty za biurokracją”<sup>5</sup>, być może co najmniej tak prowokacyjnie, jak w USA. Goodsell również wskazał kilka mitów, które wciąż tkwią u podstaw krytyki państwowej biurokracji, np. instytucje tego rodzaju zawsze zachowują się w ten sam – weberowski – sposób; służą one w gruncie rzeczy klasie średniej, a nie ubogim i dyskryminowanym; rynek zawsze poradzi sobie lepiej z podobnymi zadaniami (do tego można dodać wersję ze społeczeństwem obywatelskim, które lepsze jest od państwa pod każdym względem); biurokracje zawsze są niechętne wszelkim zmianom i reformom.

W gruncie rzeczy siła przekonywania ruchu nowego zarządzania publicznego opiera się wyłącznie na mitach i stereotypach dotyczących państwa i administracji państwowej. W Polsce po 1989 istnieje bardzo podatny grunt dla rozplenienia się tego rodzaju skrzywionego obrazu rzeczywistości. Uważam, że jednym z jego przejawów jest uparcie podtrzymywany mit, jakoby władze i administracja samorządowa były jakoś zasadniczo odmienne od władzy i administracji rządowej. W rezultacie mamy przeciwstawienie złego państwa dobremu samorządowi, którego podstawą jest zapewne patologiczna awersja do państwa i tego, co państwowe, czyli odreagowanie PRL.

Dlatego w dobie coraz większej liczby wyników coraz lepszych metodologicznie badań ze wszystkich stron świata mity nadal mają zasadniczy wpływ na proces

---

<sup>2</sup> Interesujące, że obawy o skutki zmiany struktury wiekowej społeczeństw nie są nowe, w pierwszej połowie XX wieku z przerażeniem myślano, co będzie, jeżeli 1/5 populacji będą stanowić osoby starsze, właśnie jesteśmy w tym okresie, patrz np. E. Rosset „*Proces starzenia się ludności*”, 1959.

<sup>3</sup> Castles proponuje, aby powodem do niepokoju był nie próg 2,1 dziecka na kobietę w wieku rozrodczym, ale 1,6.

<sup>4</sup> Argument ten sformułowała m.in. S. Golinowska, „*Przyszłość państwa opiekuńczego i zabezpieczenia społecznego*” w: *Polityka Społeczna* nr 11-12/2005.

<sup>5</sup> Nawet prawicowo-narodowy rząd po wyborach z 2005 wygranych pod hasłem „solidarne państwo” chce realizować program pt. „Tanie państwo”.

demokratycznego podejmowania decyzji i kształt reform instytucjonalnych? Może dlatego, że większa część publiczności z politykami włącznie nie jest w stanie zrozumieć tego, co generowane jest przez współczesne nauki społeczne. Inna hipoteza jest taka, że teorii i testujących je badań empirycznych, a także niepozytywistycznych metodologii jest tak wiele, że wyprowadzenie z tej wielości jakiegokolwiek wniosku praktycznego jest po prostu niemożliwe.

## Mit kuli u nogi

Pokażę teraz kilka sposobów wykazywania mityczności niektórych przekonań leżących u podstaw krytyki rozbudowanej państwowej polityki społecznej. Jednym z nich jest niewątpliwie hipoteza o jej wysoce negatywnym wpływie na wzrost gospodarczy. Metaanaliza wyników badań porównawczych pokazuje jednak ich niekonkluzywność, a odwołanie się do ogólniejszej teorii wzrostu gospodarczego - stroniczość tego przekonania.

Anthony B. Atkinson (1999) dokonał przeglądu 10 badań na ten temat (większość brała pod uwagę dane z 13 do 19 krajów OECD, tylko w jednym próba krajów była większa - 74) z lat 1985-1994 i okazało się, że zmniejszenie wydatków socjalnych o pięć punktów procentowych: 1) obniżało roczną stopę wzrostu gospodarczego od 0,3 do 0,9 punktu procentowego (wnioski z 4 badań), 2) zwiększało roczną stopę wzrostu gospodarczego od 0,3 do 1 punktu procentowego (wnioski z 4 badań), 3) nie miało istotnego znaczenia dla wzrostu gospodarczego (2 badania). Nawet prosta i niezbyt rozsądna w nauce metoda demokratyczna typu: przyjmujemy wniosek większości, nie daje wyraźniej konkluzji, chociaż 4 + 2 to większość przeciwko tezie o wyraźnym negatywnym wpływie państwa socjalnego na wzrost.

Przyjrzyjmy się kolejnym badaniom, które tym razem miały na celu odkrycie zależności między trzema zmiennymi: nierównością, polityką społeczną i wzrostem gospodarczym (R. Arjona i in., 2001). Ich autorzy dokonali podobnego jak Atkinson zestawienia badań na temat wpływu wydatków socjalnych na wzrost gospodarczy, przy czym ich zestawienie zawierało te same, ale też dwa inne badania. Jedno z nich potwierdzało pozytywny wpływ wydatków socjalnych na wzrost gospodarczy, a drugie – wpływ negatywny, wynik naszego niezbyt rozsądnego głosowania byłby teraz taki 5:5:2. Zobaczmy, co ustalili Arjona i jego współpracownicy w swoich własnych badaniach. Wynika z nich, że są dowody na to, iż wyższe wydatki socjalne są powiązane z mniejszą dynamiką wzrostu gospodarczego. Dodatkowo, podzielili oni jednak wydatki socjalne na te, które mają „aktywny” charakter (np. na szkolenie dla bezrobotnych, ale też i inne świadczenia, których otrzymanie wiąże się z bodźcem do jakiejś aktywności, głównie mowa tu o aktywnych instrumentach rynku pracy) i pozostałe, okazało się, że te pierwsze wpływają jednak pozytywnie i to dość mocno na wzrost gospodarczy. Ponieważ w pozostałych badaniach nie badano wpływu poszczególnych rodzajów wydatków socjalnych na wzrost, to powinniśmy spojrzeć tylko na wynik dotyczący udziału całkowitych wydatków socjalnych, który był dla wzrostu negatywny, a więc należy przypisać te badania do grupy potwierdzającej hipotezę o hamulcowym wpływie wydatków społecznych na dynamikę gospodarki. Wynik naszej zabawy w głosowanie jest więc ostatecznie następujący 5:6:2.

Wspomniałem, że w tych badaniach testowano również hipotezę o pozytywnym wpływie nierówności na wzrost gospodarczy, wynikającej z teorii, że bogaci mają większą stopę oszczędności niż biedni, a więc wyższa powinna być stopa inwestycji tam, gdzie jest wielu bogatych. Niemniej analiza danych nie potwierdziła tej hipotezy. Dodanie nierówności do analizy czynników wpływających na wzrost nie pomogło wyjaśnić różnic wzrostu gospodarczego w czasie i między krajami. Nie znaleziono również żadnych dowodów na to, że większa nierówność jest dobra lub zła dla wzrostu gospodarczego. Oznacza to, że

przekonanie wynikające z teorii nie ma w tym świetle podstaw empirycznych, jest więc mitem.

Drugi sposób pokazania, że przekonanie o głębokim negatywnym wpływie rozbudowanej polityki społecznej na wzrost gospodarczy jest mitem polega na umieszczeniu go w kontekście teorii wzrostu gospodarczego. Simon Kuznets pisał: „*Ponieważ nowoczesny wzrost gospodarczy, z ciągłymi innowacjami technologicznymi i społecznymi i szybkimi przemianami strukturalnymi potrzebuje ram państwowych dla celów rozjemstwa, ujmowania zmian w ramy pokojowe i ponoszenia odpowiedzialności za potrzebną infrastrukturę, wynikają z tego różnorodne dalsze konsekwencje...*” i dalej o „*długich łańcuchach sekwencji w ramach modelu nowoczesnego wzrostu gospodarczego*” – „*od wzbogacenia zasobu praktycznej wiedzy i nauki, przez innowacje technologiczne, wzrost wydajności, zmiany w strukturze produkcji, zmiany w innych aspektach struktury gospodarczej, do zmian w strukturach i poglądach politycznych i z powrotem do zmienionych warunków życia i pracy, z ich efektami w zakresie popytu*” (Kuznets, 1976). Gdzie w tej sekwencji jest państwo socjalne? Pojawia się jako jedna z wielu innowacji instytucjonalnych w „strukturach politycznych” ze swoim wpływem na warunki życia i pracy oraz popyt. Jego znaczenie gospodarcze w „długich łańcuchach sekwencji” powinno być potraktowane na tle całej reszty innowacji w strukturach politycznych i na tle całej reszty czynników innych rodzajów. Sugestia, że rozbudowana polityka społeczna jest jakoś zasadnicza dla wzrostu gospodarczego (w pozytywnym lub negatywnym sensie) musi ignorować pełną teorię wzrostu gospodarczego, jest więc stronicza i nierzetelna.

Trzeci sposób demaskowania mitu kuli u nogi polega na stwierdzeniu, że wzrost gospodarczy nie jest celem polityki społecznej, dlatego ocenianie jej z tej perspektywy jest w najlepszym razie oceną ze względu na skutki uboczne dla osiągnięcia przez społeczeństwo innych celów. Wzrost gospodarczy sam w sobie nie jest żadnym celem społecznym, ani też ekonomicznym (m.in. Wilson, Wilson, 1982), tak jak wzrost zamożności raczej nie decyduje o sensowności ludzkiego życia. Produkcja i jej wytwory mają charakter głównie instrumentalny w stosunku do tego, co można nazwać dobrym życiem lub celami życia.

### **Czy nieliberalne pochodzenie polityki społecznej jest mitem?**

Przekonanie o socjalistycznym, marksistowskim, czy nawet faszystowskim, a najogólniej nieliberalnym pochodzeniu polityki społecznej pojawia się w wypowiedziach takich autorytetów, jak Leszek Balcerowicz, czy ekspertów MPiPS oraz Rady Europy takich, jak Jerzy Ciechański. Spróbuję zastanowić się, czy również w tym przypadku można mówić o micie i zajmę się na początek uzasadnieniem tego przekonania zaproponowanym przez drugiego z wymienionych autorów w referacie „*Socjalne prawa człowieka jako ideologia nieliberalna*” (2005).

Przedstawia on najpierw coś na kształt rekonstrukcji wydarzeń historycznych: „*gospodarka rynkowa 'produkowała' też ekonomiczne nierówności pomiędzy ludźmi, regionami czy państwami. Postawiło to przed państwem zadanie pewnego mitygowania narastających nierówności społecznych... Ideologiczna inspiracja tego rodzaju odpowiedzialności i działań państwa miała głównie, choć nie tylko, proveniencję lewicową - komunistyczną i socjalistyczną...*”.

Po pierwsze, w rozumowaniu tym, jako pierwszą przyczynę pojawienia się społecznej odpowiedzialności państwa wskazano jeden ze skutków funkcjonowania gospodarki rynkowej dla rozkładu zamożności w społeczeństwie. Ideologiczna inspiracja traktowana jest tutaj jedynie jako dodatkowy warunek, tzn. gospodarka rynkowa produkująca nierówności byłaby warunkiem koniecznym, a ideologiczna inspiracja – warunkiem wystarczającym pojawienia się państwowej polityki społecznej.

Po drugie, za inspiratora reform uznawanych za początek nowoczesnego państwa opiekuńczego uznaje się kanclerza zjednoczonych Niemiec Otto von Bismarcka, który raczej nie należał do lewicy komunistycznej czy socjalistycznej. Można jednak argumentować, że gdyby nie duże wpływy ruchu socjalistycznego, to nie musiałby on tworzyć ubezpieczeń społecznych<sup>6</sup>. Reformy o podobnym charakterze w Wielkiej Brytanii w 1911 czy w USA w 1935 też nie były inspirowane przez komunistów lub socjalistów. W teoriach o polityczno-ideologicznym pochodzeniu państwa opiekuńczego podkreślano również rolę partii chrześcijańsko-demokratycznych (inspirowanych katolicyzmem społecznym). Warto też dodać, że w wyjaśnianiu początków i rozwoju polityki społecznej po II Wojnie Światowej dużą rolę odegrała teoria industrializacji i konwergencji oparta na ilościowych badaniach porównawczych wspomnianego wyżej H.L. Wilensky'ego, w jej świetle znaczenie czynników ideologiczno-politycznych dla tego procesu było niewielkie.

Po trzecie, różnice poglądów w ruchu socjalistycznym na temat roli państwa i demokracji dla osiągnięcia celów politycznych były dość zróżnicowane. Socjaldemokraci chcieli wykorzystać te instytucje do osiągnięcia celów socjalistycznych na drodze reformistycznej i na tym m.in. polegała różnica między nimi a komunistami, syndykalistami czy anarchistami. Jeżeli chodzi o ojców komunizmu, czyli K. Marksa i F. Engelsa, to raczej nie byli oni za tym, żeby *państwo burżuazyjne* przejmowało za coś odpowiedzialność, odrzucali je jako instrument podtrzymywania *systemu wyzysku* razem z całą ideologią, która je uzasadniała.

Zajmę się teraz tezą J. Ciechańskiego wspierającą opisanie rozumowanie, mówiącą, że społeczne prawa człowieka, czy też prawa człowieka zaliczane do „drugiej” generacji, mają lewicowe pochodzenie, np.: *„Z walki o podstawowe prawa pracowników narodziła się koncepcja praw socjalnych”*, *„Realizacja ‘prawa do pracy i chleba’ wymagała też państwowego interwencjonizmu, najpierw w stosunki pracy, a następnie w gospodarkę, na niespotykaną wcześniej skalę”* i *„Do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka wpisano prawa społeczne po to, żeby Związek Radziecki i jego państwa satelickie mogły ją przyjąć”*.

Po pierwsze, walka o podstawowe prawa pracownicze, np. prawo do zrzeszania się, prawo do 10- a potem 8-godzinnego dnia pracy, nie była związana z walką o prawo do świadczeń pieniężnych dla ubogich finansowanych z podatków (prawdopodobnie to ma na myśli J. Ciechański pisząc o „prawach socjalnych” w odróżnieniu od *praw pracowniczych*). Jak wspomniałem wyżej, różne odłamy socjalistów z nieufnością traktowały wszelkie inicjatywy burżuazyjnego państwa, w tym tę polegającą na nacjonalizacji ubezpieczeń wzajemnych.

Po drugie, przed wynalezieniem gospodarki wolnorynkowej i nowoczesnego państwa raczej trudno posługiwać się sensownie kategorią „*interwencjonizmu*”. Prawdopodobnie więc chodzi o jego skalę niespotykaną w pierwszej połowie XIX wieku w Anglii. Poza tym sposób interpretacji i realizacji „*prawa do pracy i chleba*” może być różny. Klasyczne prawa pracownicze wymagały odpowiednich regulacji i instytucji ich egzekwowania a nie „*niespotykanej*” wcześniej ingerencji w gospodarkę polegającej na zastąpieniu rynku planowaniem, a prywatnej własności środków produkcji - państwową. Prawo do pracy odgrywa zasadniczą rolę w społeczeństwach przemysłowych, co widać po generalnie niskiej tolerancji dla masowego bezrobocia m.in. w USA, chociaż nie jest to kraj znany z przodowania w ratyfikowaniu międzynarodowych dokumentów, w których mowa o prawie do pracy.

Po trzecie, mitem jest przekonanie, że przedstawiciele mocarstw zachodnich w dyskusjach nad treścią *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* odnosili się niechętnie do idei praw społecznych. Przekonująco pisze o tym J. Donnelly (2005).

---

<sup>6</sup> Patrz jednak hipotezy o państwie opiekuńczym w Prusach jeszcze przed drugą połową XVIII wieku - R.A. Dorwart „*The Prussian Welfare State before 1740*”, 1971.

O ile J. Ciechański zastosował raczej argumentację teoretyczną bez powoływania się na dane empiryczne i analizy statystyczne, to L. Balcerowicz (2006) w uzasadnieniu przekonania o nieliberalnym pochodzeniu polityki społecznej odwołał się do badań ekonomistów Alberto Alesiny i Edwarda Glaesera (2004), których aparat metodologiczny był już bardziej zaawansowany. Postawili oni sobie za cel wyjaśnienie różnic między polityką społeczną w USA i w Europie. Po uznaniu, że czynniki ekonomiczne nie wyjaśniają tych różnic musieli oni uwzględnić czynniki historyczne, politologiczne, socjologiczne, a nawet psychologiczne. Na tym obszarze zwrócili uwagę m.in. na to, że w USA dominujące poglądy na temat ubóstwa i ubogich są odmienne od tych, które dominują w Europie, np. 60% mieszkańców USA zgadzało się z poglądem, że ubodzy są leniwi, 29% zgadzało się z poglądem, że ubodzy nie są winni swojej sytuacji („*are trapped in poverty*”), a 30% z opinią, że poziom dochodu zależy od szczęścia i znajomości. W Europie (UE) odpowiednie odsetki były następujące 26%, 60% i 54%. Autorzy wyciągnęli stąd wniosek o dwóch wyraźnie różnych ideologiach ubóstwa, z których pierwsza nie sprzyja rozbudowie państwa redystrybucyjnego, a druga sprzyja (autorzy dowodzili tego na podstawie analizy korelacji, np. między wydatkami społecznymi a tymi „ideologiami”). W tym miejscu należy stwierdzić, że są to bardzo abstrakcyjne ideologie i wskazać, że autorzy powinni wziąć pod uwagę poglądy dotyczące głównych programów polityki społecznej, wtedy okazało by się, że większość popiera ubezpieczenia społeczne, publiczną ochronę zdrowia, publiczną edukację, politykę rodzinną i nie popiera pomocy społecznej skierowanej do niepracujących zdolnych do pracy (H.L. Wilensky).

Alesina i Glaeser nie zatrzymali się w tym miejscu, aby stwierdzić, że różnice w ideologii ubóstwa i bogactwa są pierwszą przyczyną różnic między polityką społeczną w USA i w Europie: *„ideologia jest skutkiem ubocznym lub w najlepszym przypadku naturalnym uzupełnieniem narodowych polityk społecznych, a nie oddzielną ich przyczyną”, „ideologia jest tworzona przez podmioty polityczne w celu uzasadnienia ich programów”, „popularne poglądy na temat mobilności dochodowej kształtowane są przez politykę i indoktrynację, a nie przez rzeczywistość”, „Europejskie przekonania na temat braku mobilności dochodowej są bardziej związane ze stuleciem władzy lewicy niż z rzeczywistym brakiem mobilności”, „różne przekonania są rezultatem różnych rodzajów indoktrynacji”, „Tak, jak w USA, europejscy politycy używali retoryki i systemu edukacyjnego, aby forsować swoją wizję świata” i „Prawdziwy triumf marksistowskich idei opierał się... na zdolności socjalistów do zdominowania politycznego dyskursu i szkół”.*

Problem jednak w tym, że tego rodzaju bardzo ogólne twierdzenia nie były już przez autorów uzasadniane na podstawie analizy statystycznej, ale przytaczania wyrywkowych informacji historycznych, np. związki zawodowe nauczycieli w Niemczech przeciwstawiały się prawicowej indoktrynacji narzucanej szkołom w epoce wilhelmińskiej, a we Francji związki takie bardzo się radykalizowały po I Wojnie Światowej. Dowody statystyczne na to, że polityka wpływa na ideologię ubóstwa wyznawaną przez opinię publiczną przedstawiono za pomocą analizy korelacji między trzema poglądami, które się na nią składały a proporcjonalnym systemem wyborczym (najsilniejsza korelacja dotyczyła związku między udziałem poglądu, że ubodzy są leniwi a instytucją proporcjonalnej reprezentacji, ale próbka krajów była w tym przypadku mniejsza), a także korelacji między udziałem poglądów, że dochód zależy od szczęścia a wielkością kraju oraz między poglądami na temat ubóstwa a rasowym zróżnicowaniem społeczeństwa (Alesina i Glaeser nazwali to „podstawową zmienną przyczynową”). Konkluzja była zaś taka: *„egzogenne zmienne, które mają tendencję do wzmacniania siły lewicy, produkują również ideologię, w której ubodzy widziani są w bardziej pozytywnym świetle...”.* Pomijając już to, że z kilku korelacji wyciąga się wnioski przyczynowe (tj. proporcjonalny system polityczny jest przyczyną dominacji w społeczeństwie lewicowej ideologii ubóstwa), trudno mi uznać to za dowód, że lewicowi



politycy nawet razem z lewicowymi nauczycielami mieli tak przemożny wpływ na kształtowanie się poglądów społeczeństw Europejskich na ubóstwo i to, od czego zależy sukces materialny w życiu, a właśnie to jest jądrem przekonania o nieliberalnym pochodzeniu państwa opiekuńczego.

Oddajmy znowu głos H.L. Wilensky'emu, który nie tylko podważał znaczenie związków między poglądami panującymi w społeczeństwie a rozmiarem, kształtem i wynikami polityki społecznej, ale twierdził również, że teza o wyjątkowości USA na tle innych krajów powinna być traktowana z ostrożnością, gdyż często nie są to różnice jakościowe, a jedynie ilościowe różnice stopnia. Jeżeli wpływ poglądów panujących w społeczeństwie jest mało istotnym czynnikiem, to tym samym wpływ polityków lewicowych czy prawicowych poprzez różne rodzaje indoktrynacji na te poglądy powinien być uznany za jeszcze mniej istotny. Wilensky nie twierdził, że takie poglądy nie mają żadnego wpływu na politykę społeczną, ale podkreślał, że 1) w każdym społeczeństwie występuje mieszanka poglądów ze sobą sprzecznych, jednocześnie indywidualistycznych i kolektywistycznych, propaństwowych i leseferystycznych itd., 2) ogólny układ tych poglądów zależy nie od polityków, ale od głębszych czynników strukturalnych, a politycy mogą mobilizować tę lub inną grupę poglądów w celach politycznych, 3) jeżeli są już jakieś stałe i dominujące przekonania w społeczeństwie to nie należą one do tych, które nazywane są postmaterialistycznymi, ale związane są z klasycznymi kwestiami stabilności rodziny, prawa i porządku, równości szans (czasem wzrasta poparcie dla równości sytuacji), wzrostu gospodarczego i stabilności gospodarki.

Na koniec nawiążę bardzo skrótowo do normatywnych uzasadnień państwa opiekuńczego w ramach zasad liberalnych. Jeden ze znawców myśli liberalnej Stephen Holmes zakończył swoje rozważania na temat związków między klasyczną myślą liberalną a państwem opiekuńczym w taki sposób (1988): *„Większość dyskusji o normatywnych podstawach państwa opiekuńczego zakłada fundamentalne zerwanie z klasyczną tradycją liberalną. Powszechnie uważa się, że liberalizm jest antypaństwowy, wrogi wobec planowania społecznego, przedkłada wolność nad równość, niechętny redystrybucji, uznający prawa własności za nienaruszalne, zakładający harmonię interesów, mający zaufanie do rynku, radykalnie antypaternalistyczny, postulujący ograniczanie sektora publicznego i ekspansję sektora prywatnego itd... ten obraz klasycznego liberalizmu jest błędny. W konsekwencji, zasadnicza ciągłość między prawami liberalnymi i prawami socjalnymi jest silniejsza niż dotąd przypuszczano”*.

Z kolei Albert Weale skonstruował normatywną teorię polityki społecznej łącząc liberalny indywidualizm, względy efektywności oraz demokracji (1983). Priorytet ma zasada równej autonomii, która jest podstawą liberalnej wspólnoty politycznej, a w tym kontekście zasadnicze znaczenie ma zagwarantowanie każdemu minimum społecznego i edukacyjnego, które we współczesnych społeczeństwach trudno sobie wyobrazić bez rozbudowanej państwowej polityki społecznej. Po zagwarantowaniu wszystkim takich warunków obowiązywać ma zasada maksymalizacji dobrobytu społecznego z uwzględnieniem większej wagi dla sytuacji osób będących w gorszym położeniu z zadaniami zarówno dla demokracji partyjnej, jak i funkcjonalnej (poszczególnych interesów) oraz bezpośredniej. Dodatkowo można przywołać poglądy Weale'a, żeby zbadać hipotezę, iż tęsknota za wspólnotą, która przejawia się w komunitarystycznej krytyce liberalizmu jest przejawem mitu, polegającego na wierze, że da się we współczesnych zurbanizowanych i stechnicyzowanych społeczeństwach odtworzyć tradycyjne więzi społeczne.

## **Fakty kontra mity a perspektywa metodologiczna**

Jest raczej oczywiste, że dystynkcja między faktem czy realiami a mitem związana jest z postpozytywistyczną, popperowską filozofią nauk społecznych, zakładającą możliwość obiektywnego poznania rzeczywistości społecznej poprzez badanie związków przyczynowo-skutkowych za pomocą testowania hipotez sformułowanych w języku zmiennych, dla których są dostępne dane lub można je uzyskać za pomocą procedur eksperymentalnych, dane te następnie poddaje się analizie statystycznej. Coraz większa liczba porównywalnych danych z coraz większej liczby krajów za coraz dłuższe okresy gromadzonych w międzynarodowych bazach danych (OECD, UE, RE, LIS itd.) stwarza bardzo dobrą podstawę dla empirycznego testowania hipotez dotyczących polityki społecznej w ogóle, a nie tylko w poszczególnych krajach. Widzieliśmy to dobrze w przykładach, które analizowałem powyżej. W wyniku coraz lepszej jakości danych i coraz bardziej zaawansowanych technik ich analizy otrzymujemy obiektywną wiedzę o faktach, czyli nasz potencjał do demaskowania mitów w krytyce polityki społecznej powinien być coraz większy.

Filozofia postpozytywizmu nie jest jednak jedyną we współczesnych naukach społecznych jak to przekonująco przedstawia J.W. Creswell (2003). Poza nią mamy jeszcze co najmniej konstruktywizm społeczny oraz podejście rzeczniczo-partycypacyjne. W tym pierwszym zakłada się, że jednostki usiłują zrozumieć siebie i światy, w których żyją, w związku z tym w wyniku doświadczenia życiowego nadają różnym rzeczom i zjawiskom subiektywne znaczenia. Są one zróżnicowane i wielowymiarowe w każdej sytuacji, dlatego badacze starają się je uwzględnić w swoich badaniach. Prowadzi to do zadawania pytań ogólnych i otwartych oraz stwarzania możliwości dyskusji i interakcji uczestnikom badania, aby mogli w pełni wyrazić znaczenia jakie nadają badanej sytuacji. Przedmiotem badań są często procesy interakcji między jednostkami w sytuacjach, które interesują badacza. On też zdaje sobie sprawę z tego, że sam nadaje swoje własne znaczenia badanej sytuacji i dlatego stara się kontrolować ich wpływ na interpretację znaczeń, jakie wyrażają badani.

W odróżnieniu od postpozytywizmu teoria rozwijana jest w trakcie badania, ma charakter indukcyjny, gdyż badacz stara się nadać znaczenie i zrozumieć zebrane dane. Proces badawczy przebiega w naturalnych warunkach, w kontekście (społeczno-historycznym) w którym ludzie bezpośrednio żyją i pracują, a który wpływa na to, jak rozumieją oni świat. Można się zastanawiać, czy przy takim podejściu w ogóle da się postawić jakieś ogólne pytania dotyczące państwowej polityki społecznej. Możemy mieć natomiast liczne badania dotyczące tego jak swoją sytuację rozumieją politycy tworzący konkretne rozwiązania w tym zakresie, implementatorzy tych rozwiązań na różnych szczeblach, a także sami klienci rozmaitych instytucji socjalnych. Trudno w takiej perspektywie sformułować rozróżnienie na fakty i mity ponieważ, wszystkie przekonania są społecznymi konstruktami, które należy rozumieć w ich własnym specyficznym kontekście.

Z kolei podejście rzeczniczo-partycypacyjne rodzi się w reakcji na rozczerowanie w stosunku do poprzednich podejść wobec ich nieskuteczności w zmienianiu niesprawiedliwej i opresyjnej rzeczywistości, czy poprawianiu sytuacji marginalizowanych mniejszości. Badania powinny być zaangażowane politycznie i zawierać strategię działań reformatorskich, która mogłaby zmienić życie badanych, instytucjonalne warunki ich życia, a także życie samego badacza. Badania zaczyna się od aktualnych i ważnych kwestii publicznych takich, jak uprzedmiotowienie, nierówność, opresja, dominacja, podporządkowanie, alienacja, segregacja, stygmatyzacja. Ponadto projektowanie, proces i wyniki badań muszą uwzględniać sensowny udział zmarginalizowanych i wykluczonych, aby nie przyczyniać się do pogłębiania ich marginalnej pozycji (krytyka przemysłu badań nad ubóstwem). W wyniku tego mogą się oni czegoś nauczyć, uzyskać świadomość swojej sytuacji czy możliwość wpływu na instytucje, które kształtują ich los. Związane z tym podejściem są pewne perspektywy teoretyczne m.in.: feministyczna, rasowa, krytyczna (upodmiotowienie ludzi poprzez umożliwienie im przekraczania ograniczeń nałożonych na nich przez rasę, klasę czy

pleć), odmienności (*queer theory* – badania dotyczące marginalizacji i wykluczenia gejų, lesbijek, transwestytów), niepełnosprawności (*disability inquiry*). W ramach tych założeń badanie nastawione jest na: 1) zmianę rzeczywistości poprzez udział samych badanych, a także polityczne konsekwencje badania (np. rozpoczęcie debaty publicznej nad problemem); 2) wspomaganie ludzi do wyzwolenia się od ograniczeń nakładanych na nich przez media, język, procedury w pracy czy stosunki władzy w edukacji, przez irracjonalne i niesprawiedliwe struktury, które ograniczają ich samorealizację i samookreślenie. Ponadto badania tego rodzaju prowadzone są nie „nad” wykluczonymi czy „dla” wykluczonych, ale z nimi i w ich interesie. Przykładem tego podejścia są badania poprzez działania zapoczątkowane jeszcze przez Kurta Lewina.

W perspektywie rzeczniczo-partycypacyjnej celem może być atak na niektóre przekonania nie ze względu na to, że są mitami, a nie faktami, ale ze względu na to, że mają marginalizujące i wykluczające konsekwencje. Co prawda można twierdzić, że takie konsekwencje mogą mieć tylko mity i stereotypy na temat kobiet, czarnoskórych lub niepełnosprawnych, a nie fakty o ich rzeczywistych możliwościach i potencjale, dlatego można szukać wsparcia w tym przypadku w filozofii i metodologii postpozytywizmu. Biorąc jednak pod uwagę cele zawarte w perspektywie rzeczniczo-partycypacyjnej samo obnażanie fałszywości negatywnych mitów i stereotypów zbiorowości, które częściej korzystają z instytucji polityki społecznej to o wiele za mało.

## **Zakończenie**

Sytuacja klasycznego polityka społecznego w czasach rozpowszechnionej krytyki państwowej polityki społecznej i popularności wynikających stąd projektów reform jest chyba trudna. Jest tak oczywiście przy założeniu, że do jego natury należy poparcie dla tego, co jest tak czasem bezlitośnie krytykowane i reformowane. Czy pozostaje mu desperacko bronić państwa o orientacji społecznej i wiary w postęp społeczny przed atakami zarówno z prawej, jak i z lewej strony? Czy może powinien przyłączyć się do krytyków i wybrać którąś z opcji reformatorskich, zapisać się do obozu aktywnej, obywatelskiej, uspołecznionej, elastycznej i nowoczesnej polityki społecznej uszytej na miarę wielkich i całkiem nowych wyzwań społeczeństwa i gospodarki opartej na wiedzy? A może powinien być tylko postpozytywistycznym naukowcem testującym coraz to nowe hipotezy na temat polityki społecznej niezależnie od tego, czy jest krytykowana, czy też afirmowana? Czy nie jest to jednak sprzeczne z jego powołaniem do uprawiania nauki społecznie zaangażowanej? Może powinien więc porzucić metodologiczne zabawki służące do „nurzania się w statystykach” i włączyć się w wir walki o prawa pracownicze i społeczne ramię w ramię z tymi, którzy są zmarginalizowani i wykluczeni?

Niezależnie od odpowiedzi na te pytania krytyczne spojrzenie na uzasadnienia przekonań leżących u podstaw ruchów reformatorskich ukazuje nam ich liczne słabości, a więc obrona państwa opiekuńczego nie musi być wcale desperacka i irracjonalna czy populistyczna i demagogiczna. Podkreślić należy przy tym, że wymaga ono obrony głównie w sferze idei, gdyż w praktyce funkcjonuje nadal i ma się dobrze.

## **Bibliografia**

- Alesina A., Glaeser E. (2004) „*Fighting Poverty in the US and Europe. A World of Difference*”, Oxford University Press, Oxford.
- Arjona R., Ladaique M., Pearson M. (2001), „*Growth, Inequality and Social Protection*”, OECD Labour Market and Social Policy Occasional Papers nr 51, OECD Publishing.

- Atkinson A.B. (1999) „*The Economic Consequences of Rolling Back the Welfare State*”, The MIT Press, Cambridge.
- Balcerowicz L. (2006) „*Gospodarka z kulą u nogi*”, Puls Biznesu z 29.03.06.
- Barr N. (2000) „*Reforming Pensions: Myths, Truths and Policy Choices*”, IMF Working Paper WP/00/139, International Monetary Fund.
- Castles F.G. (2004) „*The Future of the Welfare State. Crisis Myths and Crisis Realities*”, Oxford University Press, Oxford.
- Ciechański J. (2005) „*Socjalne prawa człowieka jako ideologia nieoliberalna*”, maszynopis tez do referatu wygłoszonego na konferencji Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW „*Oblicza współczesnego liberalizmu*” 2 grudnia 2005.
- Creswell J.W. (2003) „*Research Design: Qualitative, Quantitative, and Mixed Methods Approaches*”, SAGE Publications, Thousands Oaks.
- Donnelly J. (2005) „*Economic and Social Rights. The Myth of Western Opposition*”, referat wygłoszony na konferencji „*Economic Rights: Conceptual, Measurement, and Policy Issues*”, The Human Rights Institute, University of Connecticut, 27-29 października 2005.
- Golinowska S. (2005) „*Przyszłość państwa opiekuńczego i zabezpieczenia społecznego*”, Polityka Społeczna nr 11-12/2005.
- Goodsell Ch.T. (2004) „*The Case for Bureaucracy. A Public Administration Polemic*”, CQ Press, Washington.
- Holmes S. (1988) „*Liberal Guilt*”, (w:) J.D. Moon red. „*Responsibility, Rights and Welfare*”, Westview Press, London.
- Kuznets S. (1976) „*Wzrost gospodarczy narodów*”, PWE, Warszawa.
- Rosset E. (1959) „*Proces starzenia się ludności*”, Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa.
- Weale A. (1983) „*Political Theory and Social Policy*”, St. Martin's Press, New York.
- Wilensky H.L. (2002) „*Rich Democracies. Political Economy, Public Policy and Performance*”, University of California Press, Berkeley.
- Wilson T., Wilson D.J. (1982) „*The Political Economy of the Welfare State*”, George Allen & Unwin, London.